

Misericordia

Miesięcznik Archidiecezjalnego Sanktuarium Miłosierdzia Bożego

Lipiec-Sierpień 2018

Świat ma wiele barw...

Agnieszka Przybyszewska

Świat ma wiele barw...

Spis treści

I znów wakacje. Czas urlopów, bez troski, odpoczynku po trudach całorocznej pracy. Może uda się wyjechać, zobaczyć inny krajobraz niż ten za oknem. Ale to co nas otacza na co dzień ma także swoją wartość i piękno. „Świat ma wiele barw, są tuż obok nas” – śpiewała Anna Jantar. Zachwyćmy się tym, co Bóg dla nas stworzył, czym możemy się karmić a czego w pędzie codzienności nie zauważamy. Może to być na przykład wspaniały wypad do nieodległego lasu, parku na Bemowie, w którym odkrywamy tropy łosia. O takim miejscu przeczytacie Państwo w artykule Piotra Michalczyka „Łosiowe błota”.

Mamy w tym roku wyjątkową pogodę jakby przeniesioną z Hiszpanii, wszystko dojrzeza w przyspieszonym tempie, nasze ogrody zachwycają kwieciami, zielenią. Warto poświęcić im w wakacje więcej uwagi. Inspiracją do upiększania może stać się rozmowa jaką przeprowadziła Grażyna Lipska-Zaremba z właścicielką ogrodu w lesie.

Jak napisał w jednym ze swoich wierszy ks. Jan Twardowski ...”nie ma dwóch światów - jest jeden, niebo chodzi po ziemi, ziemia chodzi po niebie. Cieszy się każdym rumiankiem, podaje wodę dzbankiem - miłość stamtąd i stąd”. Ci którzy odeszli od nas do Pana doświadczają już bogactwa niebiańskiego świata. Ufamy, że takie doświadczenie jest udziałem naszej redakcyjnej koleżanki Kasi Janus. Zamieszczamy wspomnienie o niej, przypominając jednocześnie część jej niezwykłych i głębokich przemyśleń, którymi dzieliła się z czytelnikami Misericordii.

Wakacje to także czas na przeczytanie odłożonych na potem, ciekawych książek a miejscem, gdzie można znaleźć ich bardzo wiele jest biblioteka. Obecna dyrektor Biblioteki w Ożarowie pani Elżbieta Paderewska przedstawiła historię jej powstania.

Życząc udanych wakacji i urlopów zachęcamy do czytania i komentowania również naszego najnowszego numeru Misericordii.

Świat ma wiele barw...	2
Wydarzyło się	3
Historia biblioteki publicznej w naszej gminie, część 1.	5
Wspomnienie o Kasi	8
„Wielkieś mi uczyniła smutki ... tym zniknięciem swoim”	10
Święty Andrzej Świerad	14
Galeria	16
Kasztanka Piłsudskiego	18
Jak chronić przed upadkiem?	20
Łosiowe Błota	22
Ogród w lesie	24
Różnorodność i integracja	27

Misericordia

Miesięcznik Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Ożarowie Mazowieckim

ISSN 2300-0279

Redaktor naczelna: Agnieszka Przybyszewska**Zastępca red. naczelnej:** Grażyna Lipska-Zaremba**Redakcja:** ks. dr Ryszard Gołąbek SAC, Rafał Zaremba**Autorzy:** Aneta Czerska, Antoni Filipowicz, Danuta Głodek

[Katarzyna Janus], Marta Kozak, Piotr Michalczyk,

Elżbieta Paderewska

Skład i łamanie: Maciej Przybyszewski**Fotografie:** arch. redakcji**Adres redakcji:**

Redakcja „Misericordii”

Parafia Miłosierdzia Bożego

ul. Poznańska 183, 05-850 Ożarów Mazowiecki

e-mail: przybyszewska.redakcja@gmail.com

Okładka: fot. Agnieszka Przybyszewska**Druk:** APOSTOLICUM

ul. Wilcza 8, 05-091 Żąbki

Wydarzyło się

Agnieszka Przybyszewska

20 maja odbyło się zebranie Rady Parafialnej powiększonej o przedstawicieli wszystkich grup działających na terenie parafii (świątelnia środowiskowa, wszystkie wspólnoty). Spotkaniu przewodniczył ks. proboszcz Zdzisław Słomka, który przedstawił plan działania na najbliższy czas m.in.: remont domu parafialnego dla przybywających od września do naszej parafii sióstr franciszkanek- misjonarek Maryi. Ksiądz proboszcz wspominał o konieczności renowacji wypadających witraży i przeorganizowaniu kancelarii parafialnej ze względu na RODO. Omówiona została tegoroczna trasa Bożego Ciała, planowane pielgrzymki parafialne. Przedstawiciele grup wymieniali ważne dla nich kwestie związane z formacją i działalnością wspólnot oraz parafii.

Danuta Głodek

20 maja wyruszyła pielgrzymka do Częstochowy na Odpust Matki i Królowej Przenajświętszej Krwi przy Sanktuarium Krwi Chrystusa, które jest jeszcze w budowie. Odpust ten jest corocznym, ogólnopolskim świętowaniem Wspólnoty Krwi Chrystusa, która spotyka się również przy naszej parafii. Do członków wspólnoty (przy domu księży misjonarzy Krwi Chrystusa w Ożarowie przy ulicy Zamojskiego) dołączyła grupa parafian naszego Sanktuarium.



W parku, na terenie przy Sanktuarium znajduje się Droga Krwi Chrystusa, czyli siedem kapliczek upamiętniających siedem momentów przełania Krwi Zbawiciela: podczas obrzezania, modlitwy w Ogrojcu, biczowania, cierniem koronowania, na drodze krzyżowej, przy ukrzyżowaniu i przy otwarciu boku włócznią. Uczestnicy pielgrzymki wsparli też budowę i upiększenie Sanktuarium Krwi Jezusa. Następnym ważnym wydarzeniem będzie Odpust Krwi Chrystusa 1 lipca, na który wszyscy zostali zaproszeni.

Piotr Michalczyk

29 maja na Scenie Ołtarzew na zaproszenie burmistrza naszego miasta z dziećmi Szkoły Podstawowej nr 2 spotkał się dyrektor warszawskiego ZOO dr Andrzej Grzegorz Kruszewicz. Swoją barwną i żywiołowo przekazywaną opowieścią wciągnął młodych widzów w świat tajemnic ptaków. Lekcja przyrodnicza była wzbogacona o ciekawie przygotowaną prezentację. Pan Kruszewicz jest pasjonatem ornitologiem.



Grażyna Lipska-Zaremba

Koniec maja. Sekretariat Fatimski Prowincji Chrystusa Króla SAC zwraca wszystkich wiernych do poświęcenia 5 pierwszych sobót Matce Bożej:

Dziękujemy Trójcy Świętej i błagamy o prawdziwą suwerenność dla Ojczyzny Polski wynagradzając za bluźnierstwa:

2 czerwca - przeciw Jej Niepokalanemu Poczęciu

7 lipca - przeciw Jej Dziewictwu

4 sierpnia - przeciw Jej Boskiemu Macierzyństwu

1 września - zaszczepiania w serca dzieci obojętności

pagardy, nienawiści do Niepokalanej Matki

6 października - urągania Jej w świętych wizerunkach



➤ Warunki nabożeństwa:

1. Przystąpić do Sakramentu Pokuty (można wcześniej i być w łasce uświęcającej)
2. Przyjąć Komunię Św.
3. Odmówić jedną część Różańca Św.
4. Przez 15 minut rozważyć tajemnice różańcowe
5. Wzbudzić intencję wynagradzającą Niepokalanemu Sercu Maryi.

Piotr Michalczyk

2 czerwca, w czasie Dni Ożarowa Mazowieckiego oryginalnie uczczono jubileusz stulecia odzyskania niepodległości przez Polskę. Dzieci ze szkoły podstawowej wspólnie z włodarzami naszego miasta wypuścili gołębie przygotowane przez członków z naszej gminy koła nr 0482 Polskiego Związku Hodowców Gołębi Poczтовых Oddział Warszawa Zachód. Hodowcom, których gołębie zwyciężyły w odbytym wcześniej Locie Niepodległości o Puchar Burmistrza Ożarowa na dystansie 250 km wręczono statuetki i dyplomy.



Agnieszka Przybyszewska

W dniu **7 czerwca** grupa parafian wyruszyła z naszego Sanktuarium do Fatimy – miejsca objawień Matki Bożej. Przewodniczył jej ksiądz Proboszcz Zdzisław Słomka. Uczestnicy oprócz pobytu w Fatimie, odwiedzili również domy pastuszków Łucji, Hiacynty i Franciszka. Mieli okazję poznać Lizbonę i kościół pw. św. Antoniego Padewskiego (umarł w Padwie lecz pochodził z Lizbony), najdalej wysunięty w głąb Atlantyku zakątek Cabo da Roca, i inne ciekawe miejsca. Na trasie ich podróży znalazła się również Andaluzja - region południa Hiszpanii oraz Gibraltar. Pielgrzymi powrócili pełni wrażeń 16 czerwca.



Grażyna Lipska-Zaremba

W dniach **od 10 do 12 czerwca** odbyły się w naszej parafii Filmowe Rekolekcje Ewangelizacyjne. Prowadził je pan Benon Wylęgała założyciel Filmowego Ruchu Ewangelizacyjnego. Spotkania odbywały się w dolnym kościele. W trakcie spotkania ewangelizacyjnego wyświetlany był film, dawane świadectwo wiary oraz odbywała się wspólna modlitwa.

Obejrzelśmy niezwykle poruszające filmy: dwa Macieja Bodasińskiego i Lecha Dokowicza: „Ja Jestem” i „Ufam Tobie” oraz „13. Dzień – Fatima”. Filmowy Ruch Ewangelizacyjny działał od 30 listopada 2013 r., gościł już w prawie stu parafiach całej Polski.



Historia biblioteki publicznej w naszej gminie, część 1.

W początkach dwudziestego wieku i wcześniej na terenie naszej gminy nie było powszechnie dostępnych bibliotek. Funkcjonowały prywatne i szkolne. Dopiero po II wojnie światowej w całej Polsce zaczęły wyrastać powszechne biblioteki publiczne, których najważniejszym zadaniem miało być wspieranie odradzającego się po wojnie państwa w walce z analfabetyzmem, ale i w propagandzie nowego systemu. Czy udało się osiągnąć te cele? Zapewne moi Szanowni Czytelnicy sami potrafią to najlepiej ocenić.

Niecały rok od zakończenia wojny w dniu 17.04.1946 Rada Ministrów wydaje zatwierdzony przez Prezydium Krajowej Rady Narodowej dekret o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi (Dz.U. 1946 nr 26 poz. 163).

Akt uznaje biblioteki i zbiory biblieczne znajdujące się zarówno w kraju jak i za granicą, a będące w posiadaniu obywateli i instytucji polskich, za narodowe mienie kulturalne powołane do służenia dobru ogólnemu. Jednocześnie zobowiązuje samorządy (zwane ówczesnie związkami samorządowymi) do zakładania i utrzymywania publicznych bibliotek powszechnych tak,

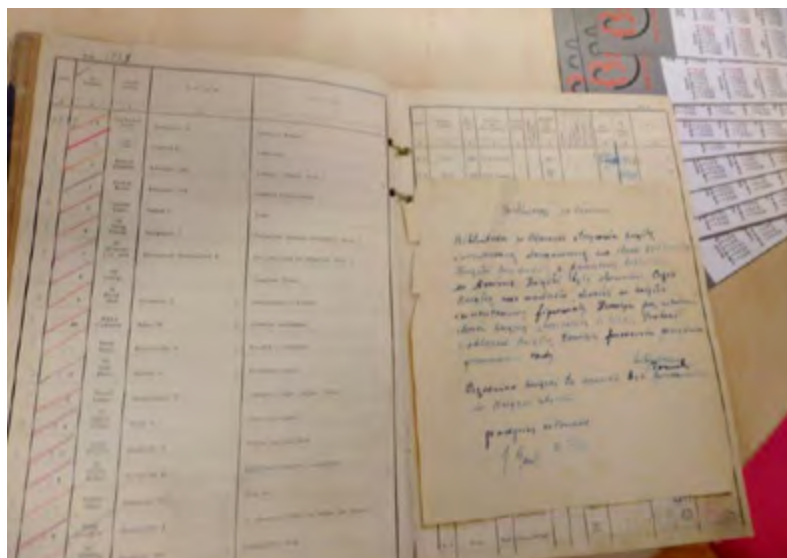
aby „wszyscy obywatele mieli równomiernie ułatwione korzystanie z księgozbiorów zarówno własnej biblioteki gminnej jak i innych bibliotek, w szczególności właściwych bibliotek powiatowych i wojewódzkich”.

Co ciekawe, państwo nakłada na siebie obowiązek corocznego świadczenia na rzecz samorządowych bibliotek publicznych 25% wydatków poniesionych w poprzednim roku budżetowym na zakładanie i utrzymywanie ich bibliotek.

W naszej gminie obowiązek założenia i utrzymania publicznej biblioteki powszechnej przypadł na ówczesną Gromadzką Radę Narodową. Niestety, nie zachował się żaden dokument prawa miejscowego, powołujący bibliotekę do życia. O początkach biblioteki dowiadujemy się z odrębnej notatki zachowanej wraz z księgą nr 1 „Inwentarza Gminnej Biblioteki Publicznej”. Pierwszy wpis, zawierający 500 tytułów datowany jest na dzień 1 stycznia 1948 roku. Bibliotekarz - w notatce podpisanej nieczytelnie przez siebie i członków komisji - stwierdza, że Biblioteka w Ożarowie w powiecie warszawskim otrzymała drukowaną książkę inwentarzową z biblioteki ➤



➤ powiatowej w Aninie na ilość 500 książek oraz oprawione książki. Jednak część książek nie nadeszła, chociaż w księdze inwentarzowej figurują. Braki stwierdziła komisja, która sporządziła protokół z obliczeniami książek i przekazała do Prezydium Gromadzkiej Rady. Bibliotekarz dalej stwierdza, że „książki te musiały być przeznaczone do Książki ubytków” (cytowany protokół na zdjęciu).



Ze wspomnień czytelników, pracowników i z zachowanych sprawozdań dowiadujemy się, że pierwsza biblioteka mieściła się w „piwnicznej izbie” – małym pokoju w piwnicy Gromadzkiej Rady Narodowej, przy ul. Kolejowej. Do pokoiku weszło kilka regałów oraz ów pomniejszony do czterystu kilkunastu woluminów zbiór przekazany z powiatu. Warunki spartańskie. Brak bieżącej wody, do toalety biegano się na pobliski dworzec kolejowy, ważne jednak, że byli czytelnicy i kolejne nowe nabytki. W międzyczasie, w wyniku kolejnej zmiany, biblioteka staje się Osiedlową Biblioteką Publiczną dla Ożarowa- Franciszkowa. Częstym zmianom ulega także obsada na stanowisku bibliotekarza. Kazimierz Sławiński rezygnuje z pracy. We wrześniu 1960 funkcję bibliotekarza obejmuje pan Andrzej Mroczkiewicz, w niecały rok później biblioteką zajmuje się pani Leokadia Sękalska. Z końcem 1961 roku w bibliotece zarejestrowanych jest 517 czytelników

(60% tej liczby stanowi młodzież), a księgozbiór liczy około 3 600 woluminów. Czytelnicy najchętniej wypożyczają modne kryminały, wprost rozchwytywani są „Krzyżacy” Henryka Sienkiewicza. Powieść staje się czytelnicznym hitem w związku z wejściem na ekrany powstałego na kanwie książki filmu Aleksandra Forda. W sprawozdaniach składanych do Prezydium Osiedlowej Rady Narodowej nowa kierowniczka uskarża

się na ciasny i stanowczo niewystarczający dla potrzeb osiedla lokal biblioteczny.

Pewnym rozwiązaniem jest utworzenie nowych filii bibliotecznych – w roku 1962 powstaje filia w Święcicach – w kąciaku oddzielnym dyktą w sali strażnicy – oraz filia w Ołtarzewie, która mieści się w drewnianym baraku przy Parku Ołtarzewskim.

Uzyskane w 1967 roku prawa miejskie dla Osiedla Ożarów – Franciszków owocują nową

nazwą Ożarów Mazowiecki dla miasta i nową nazwą Miejskiej Biblioteki Publicznej w Ożarowie Mazowieckim. Niestety, w samej bibliotece zmienia się niewiele. Dopiero wraz z przyjściem do pracy w lutym 1969 roku nowej kierowniczki – pani Ireny Żeniewskiej – w ożarowskiej bibliotece zaczynają się zmiany. Po pierwsze, pani Żeniewska rozpoczyna intensywną kampanię związaną z koniecznością zmiany lokalu. Pamiętamy, że biblioteka wciąż zajmuje izbę piwniczną w suiterenie budynku przy ul. Kolejowej 2. Kierowniczka alarmuje, że warunki lokalowe paraliżują każdą akcję czytelniczną. Że jest ciemno, wilgotno a rozpleniający się grzyb zagraża bezpieczeństwu zbiorów i ludzi. Że w tych warunkach propaganda czytelnictwa i biblioteki jest niemożliwa. Że należy umożliwić lepszy dostęp do usług, bo biblioteka powinna być otwarta dla ludzi codziennie, a nie – tak jak dotychczas – tylko trzy razy w tygodniu.

Jej wysiłki owocują przeprowadzką w roku 1972 do nowego lokalu o powierzchni użytkowej 86 metrów kwadratowych w domu przy ul. Kolejowej 14, obok ówczesnej poczty. Do dzisiaj na elewacji frontowej budynku jest ślad po szyldach obu instytucji (na załączonym zdjęciu).

W międzyczasie powstaje kolejna filia, która znajduje pomieszczenie w Kółku Rolniczym w Płochocinie.

W nowej bibliotece pani Żeniewska organizuje wypożyczalnię książek dla dorosłych, wydziela księgozbiór dedykowany dzieciom i młodzieży, organizuje czytelnię na dwanaście miejsc, prenumeruje prasę codzienną i czasopisma, wydziela pracownię, magazyn. W bibliotece jest centralne ogrzewanie, radio, telefon oraz urządzenia sanitarne. Wreszcie nie trzeba biegać „za potrzebą” na dworzec kolejowy. W bibliotece pracują społecznie mieszkańcy miasta. Jeden z nich ofiarowuje prasę introligatorską i sam reperuje, skleja, i okłada zniszczone książki. Pani Żeniewska prowadzi lekcje biblioteczne, organizuje wystawki tematyczne, z okazji otwarcia nowej siedziby zaprasza mieszkańców na spotkanie z Barbarą Matusową „Kwiatkowską”, autorką książki „Na partyzancki poszły bój”. Młodzież gromadzi materiały o Koperniku i ... pracuje nad albumem o ZSRR. Kierowniczka nadal zatrudniona jest w niepełnym wymiarze godzin. Dopiero z początkiem 1973 roku uzyskuje dodatkowy etat i biblioteka przyjmuje czytelników przez pięć dni w tygodniu. Otrzymuje także nowe miano, tym razem Gminnej Biblioteki Publicznej w Ożarowie Mazowieckim a ustawa o bibliotekach nakłada obowiązek zapewnienia dostępu do książki mieszkańcom gminy.

W związku z tym kierowniczka zakłada punkty biblioteczne. W roku 1973 jest ich aż 7: w Broniszach, Macierzyszu, Piotrkówku Małym, Strzykułach, Umiastowie, Duchnicach i w Józefowie. Trochę narzeka, że musi sama dostarczać książki do odległych i rozrzuconych punktów

bibliotecznych oraz przygotowywać sprawozdania z ich działalności. Kierownicy punktów są niechętnie ustosunkowani do tych czynności, a jej samej trudno obsłużyć i stale pilnować ich prawidłowej działalności. Dodajmy, że kierownicy punktów działają społecznie, zapewne stąd bio-



ra się niedostatki i wynikały z tego narzekania ówczesnej szefowej biblioteki. Jednak w kolejnym roku zakłada jeszcze jeden punkt biblioteczny w Macierzyszu, w ówczesnym Paszowym Zakładzie Doświadczalnym. Wszystkie punkty mają 363 zarejestrowanych czytelników i 4927 wypożyczeń książek.

W roku 1974 Gminna Biblioteka Publiczna ma siedzibę w mieście i wiejskie filie w Ołtarzewie, Świącicach i w Płochocinie. Zasób biblioteczny liczy 23 tysiące woluminów książek. Biblioteka prenumeruje 14 tytułów prasowych. Czytelników jest 1289 a w ciągu roku wypożyczono 20 063 książki. Całą sieć obsługuje czworo pracowników z wykształceniem podstawowym zatrudnionych w niepełnym wymiarze godzin i jedna bibliotekarka ze średnim specjalistycznym wykształceniem bibliotekarskim pracująca w bibliotece głównej na pełnym etacie.

Wraz z rokiem 1975 i likwidacją powiatów w sieci bibliotecznej w całym kraju następuje wielka reorganizacja. Reorganizuje się i biblioteka ożarowska. Z byłego powiatu pruszkowskiego otrzymuje książki, meble i wykwalifikowany personel. Ale o tym – w kolejnym odcinku. ■

Wspomnienie o Kasi



Dnia 1 czerwca w Dzień Dziecka i w Oktawie Bożego Ciała odeszła do Pana, po długiej walce z chorobą Katarzyna Janus – autorka tekstów do *Misericordii*, współorganizatorka Orszaku Trzech Króli, Misterium Męki Pańskiej, żona, matka, córka, przyjaciółka a także wspianą, wyjątkowy człowiek. Chcę poświęcić jej pożegnalny artykuł i podziękować Panu Bogu, że mogłam Ją spotkać na swojej drodze...

Kasię Janus wypatrzyłam na jakiejś pielgrzymce, na której była ze swoim synem Olikiem. Zwracała na siebie uwagę niezwykłą urodą i szlachetnością postawy. Po raz pierwszy rozmawialiśmy i poznałyśmy się kilka lat później, gdy w parafii ruszył Krąg Biblijny prowadzony przez ks. Przemka Krakowczyka.

Kasia tworzyła tę grupę. Jej dociekliwe pytania, wątpliwości i własne przemyślenia nadawały spotkaniom klimatu forum dyskusyjnego, przez co były to żywe, zachwycające spotkania z Bogiem. Kiedy okazało się, że jest chora, że to nawrót choroby sprzed lat – jej nieobecność na

spotkaniach Kręgu była bardzo widoczna i nigdy już nie miały one tego samego charakteru.

To właśnie wtedy rozpoczęła się nasza przyjaźń. Nie nazwałabym jej jednak typową przyjaźnią, gdzie przyjaciele znają się od „podszewki”, poznają przebieg życia, swoje rodziny. Owszem trochę o sobie wiedziałyśmy, ale tak bardziej skądinąd, obok, nie wprost

od siebie nawzajem. Zauważyłam, że jest bardzo oddana rodzinie, ceni starania męża, troszczy o przyszły los synów, chce by byli samodzielni.

Tą naszą przyjaźń nazwałabym – duchową. Rozmawialiśmy ze sobą wyłącznie o Bogu. Dla nas obu była to fascynująca podróż, wędrówka ku meandrom tajemnicy odbywająca się poprzez wymianę myśli, emocji, żarliwe dyskusje ocierające się być może o mistykę. Wiedziałam od niej, że nie zawsze była osobą wierzącą i opisała mi swoje duchowe spotkanie z Panem Jezusem, które sprawiło, że nawróciła się.

Byłyśmy jak woda i ogień. Ona delikatna, wrażliwa, ale intelektualnie i po męsku podchodząca do spraw wiary, ja emocjonalna z typowo kobiecą wrażliwością wiary.

Kasia ze swoim flegmatycznym temperamentem dała się wciągnąć w działania, które były mi bliskie, i w które ja sangwiniczka byłam zaangażowana. Zachęciłam ją do przelania na papier doświadczenia wiary i pisania w *Misericordii*. Jej teksty były bardzo głębokie i pokazujące jak wiele przemyślała, jak wiele Pan Bóg dał jej zrozumieć – dzieliła się tym, choć jak mówiła, każdy tekst był okupiony ogromnym wysiłkiem.

Zaczęłyśmy razem przygotowywać pierwszy i kolejne Orszaki Trzech Króli. Kasia była wówczas po leczeniu z bardzo dobrymi rokowaniami i bardzo dobrej formie. Wyglądało na to, że temat jej choroby jest zamknięty.

Do przedsięwzięcia włączyła całą swoją rodzinę – synów Olka i Antka, którzy grywali kluczowe role wykazując się wielkim talentem aktorskim, męża Sławka, który pomagał w kwestiach technicznych i logistycznych.

Współpraca z nią dodawała mi skrzydeł. To ja byłam od pomysłów, od organizacji i logistyki, ale to Kasia swoją modlitwą a także swoim zachwytem nad wszystkimi działaniami utwierdzała mnie w przekonaniu, że to dobre dzieło i pozwalało mi to „fruwać”. Po pierwszym Orszaku odniosła do mnie słowa Einsteina, który powiedział, że jest coś, o czym wszyscy wiedzą, że nie da się tego zrobić, a przychodzi ktoś, kto tego nie wie i... to robi. Albo, żebym pamiętała, że stać mnie i mogę zrobić więcej niż mi się wydaje. Takie słowa dla osoby, na której barkach leży cały ciężar przedsięwzięcia są ogromnie budujące.

Dla Kasi, pisanie do Misericordii, udział w Orszaku było nowym doświadczeniem.



Pozwalało jej na wyjście ze swojej „izdebki przemysłów”, zasklepiania się w małym świecie, który dawał jej poczucie bezpieczeństwa i odważne podejmowanie zadań, które były trudne, ale interesujące, za którymi może gdzieś podświadomie tęskniła i ich pragnęła.

Potem postanowiłyśmy napisać wspólnie „Drogę Krzyżową w życiu codziennym”. Wiem od wielu uczestników tej Drogi Krzyżowej, że była ona przejmująca, dotykała żywo męki Pana Jezusa i każdego, kto mógł się w tych historiach odnaleźć.

I wreszcie, gdy podjęliśmy wyzwanie przygotowania Misterium Męki Pańskiej – nie wyobrażałam sobie nikogo innego do zagrania roli Maryi tylko Kasię. Było to dla niej ogromne przeżycie. Przygotowywała się do tego bardzo starannie, czytała, modliła się, kontemplowała. Tym bardziej, że Matka Boża była jej bliska i bardzo była z Nią związana.

Kasia pokazała Matkę Bożą w Jej bólu jako Tę, która zna sens cierpienia Syna – odtworzyła to w głęboki, charakterystyczny dla niej i niedościgły sposób. Myślę, że to niezapomniana „rola”.

A potem znów tępięcie, bo okazało się, że choroba nie daje za wygraną i nastąpił kolejny, już trzeci nawrót. Kasia bardzo chciała uczestniczyć w naszych działaniach. Niestety, brakowało jej sił fizycznych, leczenie zajmowało dużo czasu. Nie chciała rozmawiać o swojej chorobie, prosiła najbliższych znajomych, by tego nie rozgłaszać – nie chciała by się nad nią litować. Była w chorobie bardzo dzielna, pogodna, umiała żartować, nie skarżyła się. Czasem, gdy sama chciała o tym mówić – rozmawiałyśmy. Mówiła wtedy, że nawet gdy się jest pogodzonym ze śmiercią, to strasznie trudne odejść, zostawić tu najbliższych. Dlatego walczyła, chciała żyć...

Ostatnim projektem, który powstał z jej udziałem – to Grób Pana Jezusa. Mówiła, że to dla niej prezent móc przygotować Grób Pański. Bardzo zaangażowała się w jego wykonanie, wysyłała mi linki z odpowiedziami, jak to zrobić, szukała materiałów, projektowała, podsuwała koncepcje. Chciała, żeby był prosty i w prostocie piękny. Ucieszyła się, że powstał taki, jaki sobie wymarzyła. Mówiła, że jest najładniejszy jaki widziała w ostatnich latach.



➤ Gdy znów poszła do szpitala na kolejne leczenie, choć prognozy były coraz gorsze - my modliliśmy się czekając na cud. Ostatnia Msza św. w jej intencji była 28 maja. Kasia następnego dnia wysłała nam ze szpitala sms-a – „Dziękuję za modlitwę. Z całego serca dziękuję. Zostańcie z Bogiem.” To był wtorek. Gdy to przeczytałam będąc w pracy, nie mogłam powstrzymać łez. Wiedziałam, że Kasia żegna się z nami a w piątek już odeszła. Co czuła, jak się na to przygotowała (jeśli to w ogóle możliwe), to pozostanie między nią a Bogiem.

Po jej śmierci dowiedziałam się, że była częstym gościem w kaplicy sióstr urszulanek. Dobrze ją znały, tak samo jak jej teksty z Misericordii, które od dawna wykorzystują jako materiał do kontemplacji.

Kasia zostawiła wiele smutnych serc: jej rodzina, przyjaciele; ludzie, nawet którzy ją

ledwie co poznali nie mogli przejść obojętnie wobec przemysłanych, mądrych wypowiedzi, wobec jej szacunku dla drugiego człowieka – nigdy nie słyszałam, żeby o kim mówiła negatywnie, wobec jej szlachetności. Niosła prawdziwie Boga i Nim żyła.

Zawdzięczam jej oprócz tego co dała mi ta niezwykła znajomość, także... porządek w garderobie teatralnej. W grudniu przed ostatnim Orszakiem przyszła, zobaczyła i zaczęła działać, aby uporządkować to miejsce składowania materiałów, peruk, strojów. Zaprojektowała garderobę i czynnie włączyła się w porządki. To tempo, to było aż do niej niepodobne, tak jakby się spieszyła, żeby mi jeszcze w tym pomóc...zanim odejdzie.

Kochana Kasiu – będzie mi brak Ciebie, lecz ufam, że kiedyś zobaczymy się znowu... ■

Katarzyna Janus
wyboru dokonała Grażyna Lipska-Zaremba

„Wielkieś mi uczyniła smutki ...tym zniknięciem swoim”

Kasia w 2014 roku w tekście „Cudowny przepis Maryi” pisała i zadawała pytanie: „Każdy z nas pragnie szczęścia, snuje plany na lepszą przyszłość. Jednak życie weryfikuje nasze pragnienia i wyobrażenia, rozczarowuje, nie jest zawsze takie, jakiego byśmy chcieli. Często zmęczeniu własnymi słabościami, lękami, brakiem miłości i poczucia bezpieczeństwa poszukujemy cudownej recepty na nasze życie. Bywa także, że nasze dążenie do świętości zdaje się nieosiągalnym wyzwaniem, a ciężkie doświadczenia stawiają nas na skraju rozpacz. Pytamy o sens, poszukujemy odpowiedzi jak odmienić nasze życie, jaką drogę wybrać. Doskonałym przykładem pozwalającym znaleźć odpowiedź na tak trudne pytania jest życie naszej Matki. Dla pragnących zaufać Bogu Maryja może stać się wspianą przewodniczką. Przecież Jej życie naznaczone szczególnie cierpieniem, było jednocześnie

tak jasne i piękne. Jaki to więc cudowny przepis na życie, można powiedzieć cudowny przepis na Niebo pośród cierpienia tu na Ziemi, miała Maryja? Co czyniło Jej życie tak niezwykłym, pełnym pokoju? „

Dawała też odpowiedź: „Odpowiedzią na to pytanie może być przede wszystkim wierność powołaniu polegająca na pokorze i zawierzeniu, to one przede wszystkim kształtowały Jej życie. Maryja bez wahania przyjmowała to co Bóg Jej przeznaczył, nie oczekiwała, że spełnią się Jej pomysły na życie, ale zgodziła się pójść za Jego wezwaniem. Tu jest dla nas wskazówka, byśmy nie oczekiwali, że Bóg pójdzie za nami, ale to my mamy być do Jego dyspozycji.”

Opisując osobę Matki Boga dochodziła do wniosku: „Nie uciekała od tego, co trudne, dobrze rozumiała, że w drodze za Bogiem jest czas radości i czas bólu. A Ona była wierna w każdym

czasie. Ufała i czeka cierpliwie, w milczeniu na poranek Zmartwychwstania. Nie utraciła swojej wiary. Wszystkie trudne sprawy przechowywała w swoim sercu, rozważała i kontemplowała. Tak więc Maryja uczy nas, że człowiek pokornego serca, zawsze pragnie spełniać Bożą Wolę. Maryja czyniła to do czego została wezwana, resztę pozostawiając Bogu”.

W konkluzji swoich przemyśleń Kasia napisała: „Każdy, kto zwraca się do Niej w modlitwach, otrzymuje łaskę Jej miłości, piękna i niezwykłego ducha, a także siłę by przyjąć cierpienie”.

Zakończyła cytatem z Dzienniczka św. Faustyny, biorąc te słowa do siebie samej:

„Matko Moja, dusza Twa była zanurzona w goryczy morza, spójrz się na dziecię Twoje i naucz mnie cierpieć i kochać cierpienia. Wzmocnij mą duszę, niech jej ból nie łamie. Matko łaski - naucz mnie żyć Bogiem. (Dz. 315) Amen”.

Miesiąc później, w maju 2014 roku Kasia uczyniła kolejne wyznanie w tekście „Spotkałam Miłość”. Napisała:

„Byłam letnią chrześcijanką, czasem latami nie praktykującą wiary.

Nastąpił jednak czas wielkiej próby...Kiedy miałam niewiele ponad trzydzieści lat, a mój najmłodszy syn zaledwie dziewięć miesięcy, zdiagnozowano u mnie nowotwór. Stałam w obliczu czegoś co zdecydowanie mnie przerosło. Uświadomiłam sobie, że mogę umrzeć w każdej chwili... bardzo, bardzo się bałam...byłam przepełniona lękiem i rozpaczą. W myśl starego mądrego powiedzenia, że „jak trwoga to do Boga” zaczęłam intensywnie się modlić, chodzić do Kościoła i błagać Boga o życie i wewnętrzny pokój.

Niestety wciąż nie było we mnie prawdziwej wiary. Gdzieś w głębi serca coś się tliło, ale nie przekładało się to na moją relację do Boga, On nadal jakby nie istniał. Przyszedł dzień, w którym poczułam wielki żal, że przez całe życie Go szukam, że tak bardzo go teraz potrzebuję, a On zdaje się milczeć. Pytałam w rozpacz, czemu inni przychodzą do Kościoła, modlą się i czynią to z wiarą? A ja tak nie potrafię. Wielki ból i lęk budziła we mnie myśl, że stoję w obliczu śmierci,

a tam po drugiej stronie nie ma nic, tylko pustka. Dziwne więc były te moje pretensje do Kogoś w Kogo istnienie miałam dopiero nadzieję uwierzyć.

Minęły dwa dni, był piątek, zdążyłam już zapomnieć o mojej pełnej skargi i żalu rozmowie z Bogiem. Wieczorem, jak co dzień uklęknęłam do różańca. Kiedy odmawiałam czwartą bądź trzecią Tajemnicę Bolesną nagle znalazłam się w Miłości, nie było to uczucie, ale stan przebywania w Niej. Miłość ta była potężna a zarazem subtelna i delikatna. Majestatyczna a za-

razem pokorna, otaczała mnie i przenikała. Nieвозможна do opisanja, byłam w Niej małym pyłkiem, który Ona nieskończenie miłuje. Czas nie istniał, była tylko Miłość, w której przebywałam, trwałam. Nie wiem czy znajdowałam się wtedy w swoim ciele. Przepełniała mnie trwoga a zarazem głębokie szczęście. Kiedy powróciłam, jakby wyrwana z tej nieskończonej wielkiej Mocy, nie mogłam pojąć co właściwie się wydarzyło. Byłam zdumiona jakby oszołomiona tym doświadczeniem, przypominałam sobie jednak, że kiedyś słyszałam, że to Bóg jest Miłością, uświadomiłam więc sobie, że to w Nim przebywałam. Wkroczyłam w stan nieustającego zachwyty, ➤



➤ wielkiego pragnienia przebywania w tej Miłości nieustannie. Nie umiałam i nie chciałam, żyć bez Boga, to życie tu na ziemi stało się tęsknotą za Nim. Wszystko było inne, miłość, którą do tej pory czułam do bliskich zdawała się tylko zwyyczajną troską, śmierć przestała przerażać, stała się bramą do przebywania w Miłości. Chciałam tylko wypełniać Wolę Boga, odpowiedzieć swoim życiem na ten dar, jaki otrzymałam. Przyszedł jednak czas kiedy musiałam zejść z mojej Góry Tabor, zmierzyć się z prawdą o sobie... Stopniowo uświadamiałam sobie jak wielka praca przede mną. Okazywało się, że Pan Bóg uchylając przede mną zasłonę z niczego mnie nie zwolnił. To był dopiero początek mojej drogi nawrócenia zbudowanej na wierze wypływającej z tego Spotkania. Krok po kroku odsłaniało się wszystko to co oddzielało mnie od Boga, co wymagało przemiany i uzdrowienia. Intensywność wspomnienia tamtego doświadczenia zacierała się, a życie stopniowo weryfikowało to co naprawdę jest na dnie mojego serca. Czemu Pan Bóg postanowił obdarzyć mnie łaską, której czuję się tak niegodna? Nie znam odpowiedzi na to pytanie. Ale żyję nadzieją, że ostatecznie wypełnię Jego Wolę. Wciąż jestem na drodze nawrócenia, wciąż uczę się przyjmować cierpienie, rozumieć jego sens, oddawać wszystko Bogu, zmagać się ze swoimi słabościami i upadkami. Tym bardziej, że po dziesięciu latach od tego zdarzenia, znów zachorowałam na nowotwór, znów przeszłam trudne leczenie.

Tamto doświadczenie pozostaje jednak moją siłą, celem, do którego zmierzam i nadzieją, że nie zmarnuję tej łaski, którą mnie Bóg obdarzył”.

Rok później Kasia napisze tekst „Łaska rozważania Męki Pańskiej”.

„Rzeczą bardzo pożyteczną i świętą jest rozmyślać o męce Pana i nad nią się zastanawiać, albowiem na tej drodze dochodzi się do nadprzyrodzonej łączności z Bogiem. W tej świętej szkole nabywa się prawdziwej mądrości. Tam wyuczyli się jej wszyscy święci.”

św. Paweł od Krzyża

„Czasem, może wydawać się nam, że rozważanie cierpienia i śmierci naszego Pana to trudne i przykre zadanie.

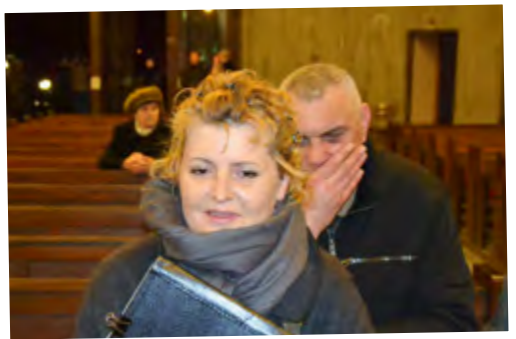
Musimy przecież dotknąć bolesnej rzeczywistości nie tylko wielkiego bólu Boga-człowieka, ale i naszego grzechu, który do tego cierpienia doprowadził. Jeśli jednak odważnie oddamy się rozmyślaniom nad każdym etapem Drogi Krzyżowej, odkryjemy wielką Miłość i Miłosierdzie. Staniemy w prawdzie, poznając naszą słabość i grzeszność, a zarazem odkryjemy jak wielkim darem jest nasze Odkupienie. Zacerpniemy siłę do niesienia własnego, często niezwykle bolesnego krzyża. Pan Jezus pokazuje nam jak przyjmować wolę Bożą w naszym życiu. Uczy nas, że



każde cierpienie przeżywane wraz z Nim, nabiera głębokiego, zbawczego sensu”.

Kasia wyruszyła już na spotkanie z Panem - źródłem Miłości.

Ikony ze zbioru Katarzyny Janus ■



Święty Andrzej Świerad

Data urodzenia Świerada nie jest nam znana. Ks. Piotr Skarga w swoich „Żywotach świętych Starego i Nowego Testamentu” podaje 980 rok. Bardzo wcześnie rozpoczął życie pustelnicze w pobliżu miejscowości Tropie nad Dunajcem koło Czehowa. Według przekazu Jana Długosza miało się wokół niego zgromadzić nawet dziesięciu uczniów. Święty Just oraz Urban pamiętani są do czasów obecnych.

W roku 997 wstępuje do zakonu benedyktynów na górze Zabor koło Nitry (w IX wieku Nitra, na Słowacji, była stolicą księstwa i za pierwszych Piastów należała do Węgier). Opat Filip przyjmuje Świerada i nadaje mu zakonne imię Andrzej, na cześć patrona Węgier św. Andrzeja Apostoła. Imię Świerad na Węgrzech było zapisane po łacinie jako Zoeradus lub Zorardus a Jan Długosz zapisał je w postaci



Zorawdus, natomiast ks. Piotr Skarga spolszczył je na Zorawek (Żórawek). Dlatego też błędnie określa się go mianem Żórawek.

Świerad był już zaprawiony w życiu pustelniczym. I dlatego dostał jednego ucznia imieniem Benedykt, z którym udał się do pustelni oddalonej od opactwa o pół dnia drogi. Co tydzień Andrzej-Świerad miał obowiązek pojawiać się w sobotę i pozostać w opactwie przez całą niedzielę. Do jego codziennych zajęć należało karczowanie lasu oraz modlitwa. Mimo tak ciężkiej pracy Świerad pościł przez trzy dni w tygodniu w poniedziałek, środę i piątek. Natomiast w Wielki Post brał od opata 40 orzechów włoskich, na każdy dzień postu jeden (wyjawszy sobotę i niedzielę kiedy spożywał posiłek w opactwie). Świerad nie tylko postami i pracą umartwiał ciało. Do snu miał przysposobiony pień otoczony ostrymi prętami. Kiedy ciało bezwiednie przechylało się w jakąś stronę, budził się boleśnie raniony.

Takie umartwienia powodowały częste omdlenia w ciągu dnia. Jak podają przekazy podczas wyrębu lasu święty Andrzej zasnął. Nagle pojawił się przy nim młodzieniec, który załadował pustelnika na wóz i przywiózł go do jego chatki. Święty Andrzej poznał w nim anioła i przykazał Benedyktowi, aby za jego życia nie mówił o tym wydarzeniu nikomu.

Żywy Świątobliwy Andrzej Świerada znany jest nam z zapisów opata Maura dokonanych w 1064 roku. Spisał w niej relację św. Benedykta, pustelnika, który był uczniem oraz współtowarzyszem pracy w pustelni.

Z zapisów opata Maura możemy poznać cuda jakie wydarzyły się za przyczyną św. Andrzeja. W niedalekiej okolicy leśni zbójnicy pokłócili się o podział łupów i w trakcie bójki jeden z nich zastał ciężko ranny. Postanowili zanieść go do pustelnika lecz w drodze ranny zmarł. Z uwagi na zbliżającą się noc zostawili ciało zmarłego na progu by rano go pogrzebać. Z nastaniem świtu znaleźli go żywego. Przestraszeni zaczęli uciekać a ten krzyczał za nimi: „Nie uciekajcie bracia! Święty Świerad mię mocą Boską wskrzesił”. Upominał druhów by porzucili dotychczasowe zajęcia i zajęli się uczciwą pracą. Jego towarzysze odeszli zaś on sam pozostał w pustelni do swojej śmierci.

W ramach pokuty święty Świerad przepasany był mosiężnym łańcuchem. Z czasem łańcuch ten wrósł w jego ciało. W pewnym momencie nastąpiło uszkodzenie wewnętrznego naskórka i wdała się gangrena. Święty Andrzej posłał po opata i przykazał by tylko on przygotował ciało do pochówku. Opat opatrując zmarłego pustelnika odkrył łańcuch i zabrał go ze sobą jako relikwie. Świerad został pochowany w kościele opackim na górze Zabor. Uczeń św. Andrzeja, Benedykt po śmierci swojego współbrata i mistrza zamieszkał samotnie w pustelni. Trzy lata później pogańscy zbójcy napali pustelnię i uprowadzili mnicha do Skałki w okolicach Trenczyna – tam został zamordowany a ciało jego wrzucono do rzeki Wag. Według przekazów przez rok było pilnowane przez orła aż zostało odnalezione przez współbraci w stanie nienaruszonym. Został pochowany obok swojego nauczyciela św. Andrzeja Świerada w opackim kościele. Według zachowanych przekazów oraz tradycji on również przybył do opactwa koło Nitry z ziemi polskiej.

Obaj pustelnicy już za życia otaczani byli szacunkiem współbraci oraz okolicznej ludności. W 1083 roku na prośbę króla Węgier Władysława I świętego, papież Grzegorz VII ogłosił Świerada oraz jego ucznia i współtowarzysza Benedykta, świętymi Kościoła Katolickiego. Około roku 1064 ciała obu pustelników zostały przeniesione do katedry w Nitrze gdzie spoczywają do dnia dzisiejszego. Andrzej i Benedykt są po kamedulach z eremu międzyrzeckiego: Izaaku, Mateusza i Kryspinie kanonizowanych w 1004 roku, kolejnymi świętymi z polskiej ziemi.

Według lokalnej tradycji Skałki koło Trenczyna na Słowacji są miejscem gdzie mieściła się pustelnia obu benedyktyńskich mnichów. W 1224 roku biskup Nitry ufundował klasztor dla benedyktynów w miejscu śmierci św. Andrzeja.

W Polsce, w Tropiu nad Dunajem król Kazimierz Odnowiciel ufundował w roku 1045 kościół nad fundamentami pustelni świętego Świerada z okresu jego pobytu na ziemiach polskich. Wspomnienie liturgiczne obchodzone jest 13 lipca.

Święty Andrzej Świerad jest patronem diecezji nitrańskiej, tarnowskiej, miasta Nitry oraz młodzieży słowackiej. Atrybutami jego jest dziupla, orzechy, łańcuch na biodrach lub na rękach. ■





Kasztanka Piłsudskiego

*Jedzie, jedzie na Kasztance,
Siwy strzelca strój,
Hej, hej, Komendancie,
Miły wodzu mój!*

Słowa napisał w marcu 1915 roku nad Nidą legionista Wacław Biernacki „Kostek”. Piosenka była śpiewana - na melodię starej piosenki wojkowej ze zbioru Zygmunta Glogera z 1892 roku opartej na ludowym motywie mazura - od początku I wojny światowej a po odzyskaniu przez Polskę niepodległości uczona w szkołach aż do wybuchu II wojny światowej. Kasztanka Józefa Piłsudskiego przeszła wraz ze swoim panem do historii. Jej grób znajduje się w Mińsku Mazowieckim na terenie parku przy dawnych koszarach 7 Pułku Ułanów Lubelskich, które po wojnie zajmował ośrodek szkolenia Informacji Wojskowej, potem Wojskowej Służby Wewnętrznej, a obecnie Oddział Specjalny Żandarmerii Wojskowej (wraz z Centrum Szkolenia ŻW).

Materiały o Kasztance gromadzi pisarz, publicysta, dziennikarz i współzałożycieli Niezależnego Komitetu Historycznego Badania Zbrodni Katyńskiej Stanisław Maria Jankowski. Dokumenty związane z Kasztanką udało się znaleźć m.in. w Centralnym Archiwum Wojskowym, Instytucie Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku oraz Instytucie Polskim im. gen. Sikorskiego w Londynie.

Opowiemy pokrótce jej historię. W sierpniu 1914 roku подарował Kasztankę Józefowi Piłsudskiemu hr Eustachy Romer herbu Jelita, właściciel majątku Czaple Małe koło Miechowa (25 km od Krakowa). Nosiła ona imię Fantazja, ale nie pasowało ono do nowej funkcji. Zgodnie ze słowami Tytusa Bispinga wnuka córki Eustachego Marii hr. Romer Tytusowej Dunin z Gierałtowiczek, tylko hr Maria dosiadała tego konia. Potem

Józef Piłsudski i podobno 9-letni chłopiec z Kęt, któremu Marszałek zezwolił na przejażdżkę.

Kasztanka przyszła na świat w 1909 lub 1910 roku. Kilka dni po przekazaniu jej strzelcom I Brygady Legionów Polskich, 12 sierpnia Józef Piłsudski wjechał na niej do Kielc rozpoczynając powstanie. Klacz towarzyszyła mu we wszystkich walkach legionowych, które w efekcie doprowadziły do odzyskania niepodległości. Sam Piłsudski pisał o niej: „Kasztanka nie lubi tłumu i towarzystwa, omija starannie najmniejszą kałużę, nie chcąc zabłoczyć pończoszek parską”. A tak opisał swój wjazd przed Wigilią 1914 roku do Nowego Sącza: „miałem tylko dużo kłopotu ze swoją Kasztanką. Kasztanka już na most na Dunajcu, podziurawiony przez wybuchy, kręciła głową, uważając, że jest zanadto niebezpieczny dla jej szanownego istnienia. Musiałem Kasztankę ciągle pchać naprzód”.

W różnych opracowaniach można przeczytać, że „Kasztanka była niewysokim (ok. 150 cm), bardzo zgrabnym koniem, podobnym do koni rasy arabskiej. Jasnokasztanowata z łysiną i wszystkimi czterema białymi nadpęciami. Była koniem trudnym, bo nerwowym i strachliwym i być może dlatego w warunkach frontowych, a szczególnie podczas ostrzału artyleryjskiego, przerażona, kleiła się dosłownie do swego jeźdźcy, w jego obecności szukając ratunku przed zagrożeniem. Z czasem, doprowadziło to do zachowania Kasztanki bardziej przypominającego zachowanie wiernego psa, niżli konia. Rozczulało to Piłsudskiego i powodowało, że polubił Kasztankę bez mała, jak członka własnej rodziny”. Klacz służyła Piłsudskiemu jedynie do przejazdów. W wojnie polsko-bolszewickiej nie brała udziału.

W 1922 roku została przydzielona pod opiekę 7 Pułku Ułanów Lubelskich w Mińsku

Mazowieckim. Stajnie koszar tego pułku stały się jej domem. Tam urodziła dwa żrebaki, którym nadano imiona litewskich rzek: Niemen i Mera – rzeczka przepływająca przez majątek Zułów, gdzie urodził się Marszałek.

Kasztanka nie rozstała się ze swoim panem. Była przywożona do Warszawy na wszystkie uroczystości państwowe, aby Naczelnny Wódz mógł konno odbierać defilady swoich wojsk. Przywieszono ją również do Sulejówka, do dworku Milusina, gdyż za koniem przepadały córki Józefa Piłsudskiego Wanda i Jadwisia i wspólnie z ojcem lubiły się z Kasztanką bawić. „Odwiedzała” też swego pana w każde imieniny.

Żona Józefa Piłsudskiego Aleksandra pisała o Kasztance z lekką zazdrością: „Poza swoim panem nikogo innego nie uznawała. Między nimi istniało jakieś tajemne porozumienie, tak doskonałe, że oboje odczuwali swoje nastroje i nawzajem na siebie wpływali” oraz „trudno było patrzeć bez wzruszenia, kiedy na jego powitanie pieściła rękę męża miękkimi wargami i szyją ocierała się o jego plecy”.

11 listopada 1927 roku Marszałek odbierał defiladę na Placu Saskim w Warszawie jadąc na swojej ulubienicy. Wtedy też Wojciech Kossak sportretował Kasztankę na obrazie, nad którym pracował od pewnego czasu. Dziesięć dni później klacz została odesłana do Mińska Mazowieckiego transportem kolejowym. Niestety nerwowo koń, w ciemnym wagonie bez opieki stajennego upadł, połamano się i mimo ratowania i sprowadzenia dodatkowo lekarzy z Warszawy nie przeżył z powodu wewnętrznych krwotoków i urazów. Kasztanka zakończyła życie 23 listopada 1927 roku. Szczątki zakopano w parku przy koszarach w Mińsku Mazowieckim a zdjętą skórę wypchano i po 1935 roku umieszczono w Muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze. Okupację niemiecką przetrwała w magazynie Muzeum Wojska w Warszawie. Po wojnie, na rozkaz marszałka Roli – Żymierskiego została spalona w geście symbolicznej zemsty za uwięzienie, zdegradowanie i wydalenie z wojska w 1927 roku i skazanie

za nadużycia finansowe w czasie zakupu masek przeciwgazowych dla wojska.

Meldunek o zgonie Kasztanki podpisał dowódca 7. Pułku Ułanów podpułkownik Zygmunt Piasecki. Piłsudski już nigdy się do niego nie odezwał obwiniając go o śmierć ukochanej klaczy. Nie miał znaczenia fakt, że Piasecki był zasłużonym legionistą odznaczonym złotym, srebrnym i kawalerskim Krzyżem Virtuti Militari oraz trzykrotnie Krzyżem Walecznych.

Po zgonie Kasztanki i utracie zaufania do 7 Pułku Ułanów Lubelskich jej córka Mera została zabrana i przekazana pod opiekę 1. Pułku Szwoleżerów, gdzie otrzymała status „oficerskiego konia służbowego Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego”. To właśnie Mera okryta kirem była prowadzona przez dwóch oficerów na pogrzebie Józefa Piłsudskiego w maju 1935 roku.

Po Kasztance przechowywane są: rodowód, podkova i uździenica. Pozostał też obraz „Piłsudski na Kasztance” Wojciecha Kossaka, który ukradziony z prywatnej kolekcji w Krakowie odnalazł się po 20 latach na aukcji w 2016 roku.

Kasztanka a raczej Józef Piłsudski na Kasztance ma też swoje pomniki. Najstarszy, autorstwa Apolinarego Głowińskiego stanął w Tarnopolu w 1935 roku, ale został już w 1939 usunięty przez Rosjan. Przed wojną też międzynarodowy konkurs wyłonił jako wykonawcę pomnika dla Katowic chorwackiego rzeźbiarza Antuna Augustinčića. Pomnik nie dotarł do Polski najpierw z powodu wybuchu II wojny światowej a potem z barku woli władz komunistycznych. Stanął w Katowicach dopiero w 1993 roku. Niestety zmarły w 1979 roku autor rzeźby posadził Marszałka na ogierze. Interweniowali „nieznani sprawcy”, którzy usunęli atrybuty ogiera. Pozostałe pomniki Piłsudskiego na Kasztance pochodzą z XXI wieku. W tym roku przybędzie ich sporo w związku z setną rocznicą odzyskania niepodległości. Obejrzymy je w Gorzowie Wielkopolskim, Nysie (wzorowany na pomniku z Tarnopola), Limanowej, Nowym Sączu, Rzeszowie, Policach, Puławsku, Lublinie, Kielcach. ■





dr Aneta Czerska

Jak chronić przed upadkiem?

Od kilku dni szukam w Biblii inspiracji do rozwiązań codziennych, prywatnych problemów. Marzyłam jednak, aby Biblia dawała mi natchnienie także w mojej pracy zawodowej. Chciałam znaleźć w niej mądrość na temat rozwoju, edukacji i wychowania dzieci. Po pewnym czasie zupełnie zaniechałam tego pomysłu, gdyż uznałam, iż jest zbyt mało słów odnoszących się do wychowania dzieci. Tymczasem niedawno zrozumiałam, że niewłaściwie szukałam.

Tak jak codziennie - korzystając z aplikacji na telefon Słowo Boże – czytałam wraz z rodziną czytania przeznaczone na dany dzień. W pierwszym czytaniu był fragment drugiego listu św. Piotra (2 P 3, 12-15a. 17-18), którego nie uznałam za interesujący. Sprawdziłam jednak na youtube’owym kanale Paśnik, jaką interpretację proponują dominikanie. Ojciec Wojciech Jędrzejewski opowiadał, że duchowość chrześcijańska zna pomysł na to, jak najskuteczniej uchronić się przed upadkiem: Nieustannie wzrastaj!

Święty Piotr w swoim liście radzi, abyśmy uważali, aby nie upaść, a najlepszym antidotum jest wzrastanie w łasce. „Nie możemy cały czas w takiej neurotycznej spince uważać, aby się nie wywalić, żeby się nie pobrudzić, żeby nie zrobić czegoś głupiego, bo wtedy chodzimy na smyczy tego niepokoju. Celem naszego życia jest wzrastać w łasce, jak mówi Piotr. W ten sposób jesteśmy najlepiej chronieni przed tym, żeby się nie wywalić, nie poharatać siebie i innych.”

Słuchałam tego komentarza i myślałam o matce dwuletniej Hani, absolwentce moich szkoleń,

która podczas ostatniego szkolenia „Ruch kluczem do inteligencji” skarżyła się na swojego męża. Sama rozumiała już, jak dużo ruchu potrzebuje dziecko do rozwoju, ale czuła, że nie zdoła wytłumaczyć tego swojemu mężowi, który zbyt często strofował Hanię, zabraniając jej ryzykownych aktywności.

Rodzice lub opiekunowie często nie pozwalają dziecku wchodzić na konstrukcje do wspinięcia się, nie pozwalają biegać oraz nie akceptują wielu aktywności, które mogą skończyć się upadkiem i kontuzją. Nie ćwicząc wspinania i biegania, dziecko nie może być w tych aktywnościach sprawniejsze. Im mniej ćwiczy, tym bardziej zwiększa się ryzyko upadku i kontuzji. Wykonując aktywności młody człowiek rozwija mózg i staje się sprawniejszy, a przez to te aktywności stają się dla niego łatwiejsze.

Skoro dotyczy to każdej aktywności, to omówmy umiejętność bliższą doświadczeniom osoby dorosłej, aby łatwiej wytłumaczyć, co dzieje się z dzieckiem. Mam kilka koleżanek, które mają prawo jazdy i potrafią prowadzić samochód, ale robią to rzadko. Im rzadziej jeżdżą, tym słabiej czują się za kierownicą, a przez to coraz rzadziej korzystają z samochodu. W efekcie wolą skorzystać z transportu miejskiego, niż prowadzić auto.

Aby sprawnie kierować pojazdem, trzeba często jeździć. Prawdą jest, że im częściej jeździmy, tym lepszymi jesteśmy kierowcami. Jednakże z punktu widzenia statystyki, im więcej czasu spędzamy w samochodzie, tym większe są



szanse, że przydarzy się nam wypadek na drodze. Skoro jednak często ćwiczyliśmy prowadzenie pojazdu, to nawet jeśli zdarzy się wypadek, wyjdziemy z niego cało.

Podobnie jest z każdą sprawnością dziecka. Dziecku może się przydarzyć coś złego w każdej chwili. Jeśli dużo czasu spędza biegając, to zwiększa się ryzyko, że stanie się to podczas biegania. Ale z drugiej strony, im więcej czasu spędza biegając, tym sprawniejsze się staje, tym lepiej ma rozwiniętą równowagę i koordynację, a więc nawet jeśli zdarzy się ryzykowna sytuacja, zwiększa się szansa, że wyjdzie z tego całe.

Rodzice boją się upadku od momentu, kiedy maluch robi swoje pierwsze kroki. Tymczasem podawanie dziecku ręki nie uchroni je przed upadkiem w chwili, kiedy nas zabraknie. Zamiast zwracać mu uwagi, aby było ostrożne, zadbajmy o rozwój równowagi, wykonując odpowiednie ćwiczenia Balansu pasywnego i Balansu aktywnego (które przedstawiam na szkoleniu „Ruch kluczem do inteligencji” oraz „Rozwój w pierwszym roku życia dziecka”).

Czasem rodzice skarżą się, że maluch idąc do przodu, nagle pochyla się i upada do tyłu. Mają świadomość, że jeśli mu na to pozwolą, z pewnością zrobi sobie krzywdę. Dlatego łapią dziecko. Nie ma nic bardziej błędnego, jak twierdzą specjaliści. W ten sposób nie oduczymy dziecka

takiego zachowania, a nadejdzie moment, kiedy nas zabraknie lub nie zdążymy złapać maluszka.

Rozwiązaniem nie jest ograniczanie przestrzeni. Nie pomoże nawet specjalnie dobre podłoże, które byłoby bardziej bezpieczne w chwili upadku. Jakikolwiek ograniczenia i zabezpieczenia stworzymy, nie zapobiegą upadkowi, a jedynie złagodzą jego skutki w danym momencie.

Jedyną słuszną drogą jest dbanie o rozwój, nieustanne dążenie do wzrostu umiejętności. Wykonując ćwiczenia poprawiające koordynację i orientację w przestrzeni, rozwijamy mózg dziecka, a przy tym jego umiejętności. Z czasem nauczy się rozumieć swoje ciało, swoje ograniczenia i możliwości. Wzrastać też będzie jego poczucie własnej wartości.

Słowa drugiego listu św. Piotra i komentarz o. W. Jędrzejewskiego OP pozwoliły mi znaleźć tak proste słowa do wytłumaczenia tego, co wydawało się skomplikowane. Nie prowadzajmy dziecka na smyczy niepokoju. Celem życia dziecka jest rozwój. Przez rozwój najlepiej chronimy dziecko przed upadkiem.

Człowiek stworzony jest do wolności, a nie ograniczeń, uwag i lęku. Niezależnie jak rozumiemy upadek, można mu zapobiec poprzez wzrost, nieustanne dbanie o rozwój, zamiast zamartwianie się o to, co może się przydarzyć. ■



FOT. FOTORELACJA

Dr Aneta Czarska – pedagog, doradca i trener. Znana jest jako ekspert, który uczy rodziców najnowszych technik rozwoju potencjału dziecka. Z jej usług korzystają ci, którzy już uświadomili sobie, jak ważne są pierwsze lata życia dziecka dla jego dalszych sukcesów szkolnych i zawodowych. Jest jednym z nielicznych pedagogów, którzy łączą i wykorzystują najnowsze odkrycia naukowe do rozwoju inteligencji, pamięci, wyobraźni, kreatywności i naturalnych zdolności dziecka od urodzenia.

Łosiowe Błota



śladami łośa, którego możemy spotkać podczas jego spacerów z Kampinoskiego Parku Narodowego właśnie do tego miejsca, które sobie szczególnie upodobał. Jego ścieżki biegają przez mokradła, których w Lesie Bemowskim, szczególnie w okolicy Kwirynowa gm. Babice, jest dość dużo. Bagna to specjalność łośa, jego długie nogi oraz potężne niczym u wielbłąda racice pozwalają na swobodne przemieszczanie się w błotnistym terenie. Bagna są swoistym azylem dla tego kilkusetkilogramowego ssaka, którego sylwetka

Szukając pomysłu na aktywne spędzenie sobotniego lub niedzielного dnia proponuję poznać co oferują nasi sąsiedzi: Gmina Babice i dzielnica Warszawa-Bemowo.

Fenomenem, który może nie wszyscy doceniamy, jest fakt, że mieszkamy granicząc ze stolicą kraju, a niczym w wehikule czasu, w kilka minut jesteśmy w stanie przemieścić się z miejsca, które niebawem stanie się europejską stolicą wieżowców, do miejsca, które jest zakątkiem nieskrępowanej urbanistyki przyrody. Mowa o tym niezwykłym, urokliwym miejscu, które część z Państwa już zapewne odwiedziła.

Mówiąc językiem potocznym to dosłownie „rzut beretem”. Cel tego rzutu to Łosiowe Błota w Lesie Bemowskim, położonym pomiędzy warszawskim Bemowem a Babicami. Idziemy

jest w logo Puszczy Kampinoskiej. Dzięki temu mamy ostoję łośa w Lesie Bemowo. Kampinoski Park Narodowy w liczebności tego ciekawego ssaka ustępuje jedynie Biebrzańskiemu Parkowi Narodowemu. W rezerwacie Łosiowe Błota znajdziemy nową kilkudziesięciometrową kładkę poprowadzoną przez bagna – przez okolicznych, częstych bywalców nazywaną – moło. Trzeba to





zobaczyć na własne oczy. Ścieżki w Lesie Bemowo są przygotowane dla różnych grup: ścieżka zdrowia (aktywny ruch, ćwiczenia na drewnianych przyrządach), ścieżki rowerowe i ścieżki edukacyjne.

Jeśli nie zobaczycie Państwo łośa, zapewne jeszcze przez kilka tygodni usłyszycie Państwo wyjątkowy koncert ptaków. Od strony ul.



Radiowej na Bemowie, moje ulubione ptaki - kosy przebijają śpiewem pozostałych dając swoje niepowtarzalne „chopinowskie” koncerty. Dla tego właśnie koncertu, po odbytej wycieczce warto usiąść w miejscach do tego przygotowanych, dobrze się wsłuchać w głosy przyrody i wzbudzić w sobie pragnienie odwiedzenia kolejnych, bliskich a jakże fascynujących swoim klimatem i atrakcjami miejsc.

Rowerzyści, piesi oraz chętni do aktywnego wypoczynku na łonie przyrody mogą poruszać się śladem łośa, ścieżką edukacyjną.

Mamy do dyspozycji ścieżkę turystyczną długości 10 km, która biegnie wokół rezerwatu i z której miejscami roztacza się widok na rozległe torfowiska. Do niedawna teren Łosiowych Błot był zamknięty dla ruchu turystycznego. Musimy tylko pamiętać, że to my jesteśmy gośćmi na tym terenie. Łoś, dzięki wieloletniej ochronie jest zwierzęciem, które nie boi się człowieka.

Z sobotniego, niedzielного, kilkugodzinnego wypadu możemy przywieźć zdjęcia wieżowców, pomników, pałaców ale również obrazy dzikiej, nietkniętej ludzką ręką przyrody. W obiektywie naszych aparatów i w naszych oczach zatrzymamy obrazy leśnych ścieżek, omszałych drzew, zarośli i bagienek będących ostoją łośi. To wszystko uzupełni pamięć zapachów lasu, traw, wilgotnej ziemi oraz dźwięki ptaków i stworzeń zamieszkujących rezerwat.

Łosie z Łosiowych Błot w Lesie Bemowskim zaprowadzą nas do Kampinoskiego Parku Narodowego. Jest to jedyny w Europie Park graniczący ze stolicą kraju oraz największe w Europie skupisko wydm śródlądowych. To brzmi interesująco i zachęca abyśmy, oprócz dumy, korzystali z dobrodziejstw naszego geograficznego położenia.

„Tak Blisko”. Ten tytuł ma swoją szerszą wymowę: „Tak blisko” wskazuje na ciekawe, nieodległe miejsca, ale również na te dalej położone lecz bliskie naszemu sercu i zamilowaniu do odkrywania różnych zakątków naszego pięknego kraju



Ogród w lesie

Ostatni majowy weekend spędziłam na Dolnym Śląsku. Pod Zieloną Górą, w leśnym przysiółku odwiedziłam ogród i przeprowadziłam wywiad.

Po co ogród w lesie? Wokół drzewa, krzewy a w poszyciu rosną dziko kwiaty.

Bo trzeba mieć swoje miejsce na ziemi. Las za moim płotem należy do wszystkich. Ogródu warzywnego nie uprawiam, bo las zjada mi dobrą ziemię. Punktowo nasadzam kwiaty, cieszę się nimi i to jest tylko moje. Nikt bez zaproszenia nie wejdzie. Do lasu wchodzi wszyscy, robią tam co chcą. U siebie jestem ja, to jest mój kawałek ziemi.

Musiałas się jednak zgodzić na koegzystencję z lasem, bo on nie zniknął, jest za ogrodzeniem twojego ogrodu i domu. Jak ta współpraca się układa. Las daje cień, zabiera wodę, zabiera żyzną ziemię.

Współpracujemy. Ja leję wodę, akacje się nią żywią, Przychodzą różne pasożyty z lasu, też muszę z nimi współpracować. Nie da się wszystkiego wygonić. Nie walczę z kretem, nie walczę z turkuciem podjadkiem, nie walczę z karczownikiem, bo jest to niemożliwe po prostu. Las jest za duży, jest zbyt blisko. Jeśli coś zostanie zjedzone, wyrzucam i czasem ponawiam próbę nasadzenia tej samej rośliny.

Czym się inspirowałaś przy zakładaniu ogrodu?

Jest to całkowicie mój własny projekt. Owszem przeglądałam różne strony internetowe, różne fora. Natomiast bardziej interesują mnie rośliny niż samo urządzenie ogrodu.

W jaki sposób dobierasz, zdobywasz rośliny?

Głównie je kupuję. W skali roku czy dwóch lat są to duuużo pieniądze. Wymieniam się rzadko



i to z kimś zaprzyjaźnionym. Rośliny są bardzo drogie i nie ma tak, że każdemu trzeba dać i każdy musi dać. Tak się nie dzieje. Ja na przykład inwestuję – a raczej bardzo lubię funkcie, których pospolite odmiany są po 10 zł a oryginalne, nowe nawet po 50 zł za sadzonkę. Ryzyko jest też takie, że nie ma się pewności,

czy będzie rosła w moim ogrodzie, mimo, że jest to bardzo mało wymagająca roślina.

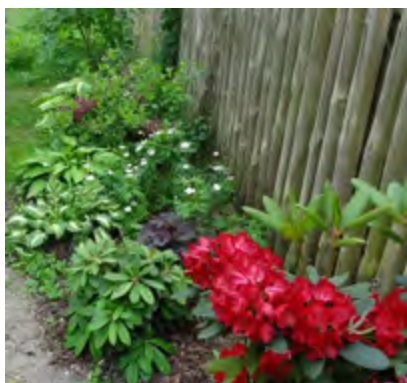
Widziałam w ogrodzie te funkcie. Ogromna różnorodność wybarwienia liści, wielkości, odcieni szarości i potem kwiatów. Czy masz jakiś ulubiony rodzaj funkii?

Sam gatunek jest przepiękny bez względu na to czy roślina się wybarwia czy jest jednolicie zielona, szara czy niebieska; po prostu te rośliny mnie urzekły. Staram się co jakiś czas kupić i dosadzić nową sadzonkę. I ciągle odkrywam nowe odmiany, które chciałabym mieć u siebie. Z istniejących około 300 odmian funkii mam w ogrodzie 43 odmiany (60 krzaków).

Widziałam też zrobiony zakątek dla roślin

wodnych. Czy to świadomy zamysł nawiązujący do tego, że w okolicy jest kilka mniejszych i większych jeziorów wśród lasów?

Mam swoje miejsce wodne dzięki zagospodarowaniu starej wanny. Nie oddałam jej do skupu, zakryłam czarną folią. Zdobyłam irysy, od przyjaciółki dostałam tatarak, sitowie i taki był początek mojego bagienka. Irysy kwitną – kocham je bardzo. Wanna skutecznie chroni od szkodników, las



nie wypija wody i to jest bez względu na upał oaza kwiatów i zieleni.

Jakie spotkały cię niepowodzenia w urządzaniu i prowadzeniu ogrodu?

Bardzo paskudne zimy i wiosny, wypadło dużo roślin. I tych już nie odnawiam, skoro słabo się aklimatyzują. Uwielbiam żurawki, ale one nie są odporne na zimę bez śniegu, nie lubią suchego mrozu i muszę z nich zrezygnować. Nie będę ponawiała nasadzeń jeżówki, która słabo się przechowuje, mimo doniczkowania w zimie w piwnicy. Delikatne rośliny modyfikowane, hodowlane też nie nadają się do tej strefy klimatycznej i warunków.

Ogród zawsze kojarzy się z żyzną, dobrą, wilgotną ziemią a otaczający twoje gospodarstwo las, kojarzy się z suszą, piaskiem. Jak sobie z tym radzisz?

Kupuję dobrą ziemię do kwiatów, mieloną korę. Od siostry z działki przywiozłam glinę i sadząc rośliny maczam korzenie w płukanke z gliną aby zatrzymywała ona wodę. Ostatnio też zaczęłam inwestować w rośliny, które nie potrzebują za wiele wody i żyznej ziemi. Wystarczy je raz na jakiś czas zasilić dobrą ziemią, podlewać rano dwa razy w tygodniu punktowo pod korzeń, nie moczyć liści. Tak właśnie pielęgnuję swoje funkcie. Wtedy są ładne.

A z czego jesteś najbardziej dumna w swoim ogrodzie?

W tym roku mimo plagi chwastów największą atrakcją ogrodu był złotokap, który dwa lata z rzędu przemarzał a w tym roku cudownie zakwitł i zaczął rosnąć.

Ogród jest wymagający, czasochłonny. Jak udaje się połączyć dbanie o ogród z opieką nad wnukiem?

Nic się nie udaje, pracuję z doskonałym, korzystam z czasu, gdy wnuk jest w przedszkolu. Gdy wraca pomaga we wszystkim: plewieniu, sadzeniu a najbardziej w podlewaniu, traktując to jako zabawę, choć czasem skutki tej pomocy są opłakane.

Wspomniałaś, że początkowo miałaś wydzielone na końcu ogrodu miejsce dla kur. Jak tu się układała ta „współpraca” z lasem?

Tak się układała, że ostatnią parę koguta i kure pożałł lis pod koniec wiosny, sokoły wędrowne miały gdzie się pożywiać jak przelatywały. Z tych powodów w najbliższym czasie nie planuję hodowli kur. Myślę jednak o specjalnej i bezpiecznej wolierze dla ozdobnych kurek.

Czy twój ogród przyciąga większą ilość ptaków, owadów, czy jest konkurencją dla lasu, łąk i jezior.

Widzę ogromną różnicę. Pojawiają się przepiękne motyle pазie żeglarze. Widuję ćmę, która zwana jest polskim kolibrem, lata w dzień wysysając przy pomocy długiej trąbki nektar

z kwiatów, uwielbia flosy. Nazywa się fruczak gołąbek i jest cały czas w locie, nie przysiadł na kwiatkach. W końcu czerwca i na początku lipca lubię słuchać tego buczenia pracujących nieprzerwanie skrzydełek.

Jak wyglądają cztery pory roku w twoim ogrodzie?

Mój ogród zaczyna się późną wiosną. Roślin cebulowych nie hoduję gdyż to świetne pożywienie dla leśnych gości. Pierwsze zakwitają forsycje, potem ro-

dodendrony, azalie, irysy, moje ukochane funkcie i liliowce, które będą kwitły aż do jesieni. W międzyczasie kwitną krzewy bzu, pęcherznica kalinolistna, budleja Dawida i tawuła japońska lubiane bardzo przez motyle. Krzewów jest niewiele bo dopiero zaczynam je wprowadzać po modyfikacji założenia ogrodowego. Mam też różne hortensje ale to rośliny chimeryczne i nieprzewidywalne.

Zrobiłaś altanę, do której przechodzi się wprost z mieszkania. Dlaczego?

Aby słuchać koncertów żab od wiosny do lata, słuchać późnym wieczorem śpiewu ptaków. Można siedzieć i całą noc - jeśli komary pozwolą. Zanurzyć się w dźwięki przyrody to wspaniałe odczucie, relaks i przyjemność i nagroda za moją ciężką pracę.



➤ Czy sąsiedzi pozakładali podobne ogrody?

Nie. Nie mają na to czasu, siły, wiedzy. Ogród wymaga wiedzy. Na początku ja sama kupowałam rośliny, które mi się podobały. Potem okazało się, że do lasu one się nie nadają i zanikają po sezonie. Teraz sprawdzam wymagania. Dobieram rośliny do warunków, w jakich mają rosnąć i kwitnąć. Stawiam na byliny. Czasem udaje mi się dostać sadzonki od znajomych. Sama nie sieję, brakuje mi na to czasu.

Czy kwiaty z ogrodu trafiają do mieszkania?

Czy wystarczy, że otaczają dom?

Kwiaty mają być tylko w ogrodzie.

Ile lat trwała praca nad ogrodem?

Minęły już cztery lata ale końca nie widać. Ogród jest jak dziecko. Gdy jest mały jest mało pracy. Ogród rośnie, roślin przybywa, za-domowione rozrastają się i pracy przybywa. Jak w przysłowiu „im głębiej w las tym więcej drzew”. Przychodzą nowe pomysły, czasem trzeba z nich zrezygnować, bo nie można już zmienić siedlisk roślin. Mam takie krzewy, których już nie ruszę bo mają duże systemy korzeniowe. Mam troszkę truskawek, poziomki, porzeczek, jest kilka drzewek owocowych ale nie kwitną. Może kiedyś pojawi się kielichowiec wonny.

Większość osób zakładających ogród otacza go żywopłotem, odgradzając się od świata.

Tutaj jest ażurowe ogrodzenie od frontu i bardzo niski płot od lasu. Czy to celowo?

Tak. Od frontu kompozycje roślinne są umieszczone w trawniku, ta część jest pokazowa, w pierwszym rzędzie plewiona, starannie podlewana i zadbana. Druga część ogrodu to moje pole doświadczalne, gdzie ciągle eksperymentuję, ulepszam, aranżuję. Daję roślinom większą swobodę i bacznie

obserwuję jakie przynosi to efekty. Co roku kupuję nową roślinę dbając, aby dała cień innym i urodę patrzącym. Nauczyłam się też brać pod uwagę

strony świata, ruch słońca bo las, dom i altana dają cień. Teraz wiem, że powinnam była od tego zacząć. Mądrość przyszła z czasem. W przeszłości zdarzały się błędy i podejmowane były złe decyzje. Nie żałuję jednak niczego. Bo to moje doświadczenie i moja wiedza. Nie wyobrażam sobie

„kupienia” gotowego ogrodu w firmie. To nudne i przede wszystkim nie moje.

Czy myślisz o momencie kiedy wszystko będzie gotowe a całe miejsce wykorzystane?

Ogród nigdy nie będzie zamknięty. Praca się nie skończy. Widzę potrzebę pewnych modyfikacji a i niektóre rośliny wypadną ze względu na warunki klimatyczne i sąsiedztwo lasu.

Ogród zrobiłaś w opozycji do lasu ale prowadząc go 4 lata zmierzasz do harmonijnej koegzystencji z tymże lasem.

Nie wyobrażam sobie w miejscu, w którym żyję, przy starym przedwojennym budynku, w środku lasu, w oazie ciszy i spokoju zrobić nowoczesnego ogrodu. To byłoby głupie, nie pasowałoby w tym miejscu. Mój ogród jest na poły dziki a raczej sprawia takie wrażenie przez naturalne kompozycje roślin. Nie brakuje w nim maku polnego, wiesiołka dzikiego, których nie tępię bo służą pszczołom, osom, motylom, różnym owadom. Nie stosuję z tego też powodu oprysków. Czasem używam wody z mlekiem, ale to bardzo słaby środek. Ale trudno. Czasem gdy coś przyciąga mszyce, wysadzam to do lasu. Przychodzą jaszczurki, padalce, zaskrońce. Dzięki ropuchom nie mam na szczęście ślimaków.

Dziękuję Irenie Horożyńskiej za opowieść o ogrodzie w lesie.



Różnorodność i integracja

Portugalski, turecki, niemiecki, chorwacki, angielski i polski – 6 języków królowało w Pallottim od 11 do 17 maja 2018. Dwudziestu dziewięciu uczniów z naszych partnerskich szkół: z Niemiec, Austrii, Chorwacji, Portugalii i Turcji i ich 12 opiekunów przyjechało do Ożarowa Mazowieckiego i spędziło wspólnie z nami tydzień realizując zadania projektu Erasmus+: „Różnorodność i Integracja”.

Nie ma lepszej metody na integrację, zrozumienie, naukę szacunku dla inności, przełamywanie stereotypów niż spotkanie młodzieży, realizacja działań projektowych i wspólnie spędzony czas.

Goście zamieszkali u swoich polskich rówieśników, gdzie przez tydzień stali się członkami polskich rodzin. W programie była też wizyta w szkole, udział w lekcjach i wiele działań w mieszanych międzynarodowych grupach. Był czas na pracę projektową - podczas wizyty w Polsce głównym zadaniem było poznawanie różnorodności religijnej i kulturowej w Europie, ale było też wystarczająco dużo czasu na wspólne ognisko, podchody, czy też po prostu wyjście na lody albo do centrum handlowego.

W ramach działań projektowych uczniowie poznali Warszawę, a dokładniej warszawską Pragę, gdzie religie, kultury mieszają się chyba w stolicy najwyraźniej. Uczniowie wzięli udział w grze miejskiej a zadania, które dostali do wykonania dotyczyły Cerkwi, Kościoła św. Floriana, miejsca po dawnej synagodze, restauracji z kebabem, libańskiej restauracji La Cedre a także gmachu dawnej komory wodnej zaprojektowanej przez włoskiego architekta Antonia Corazziego. To taka praska wielokulturowość w pigułce. Myślę, że wielu Warszawiaków nie zdaje sobie z tego sprawy, że na tak małym obszarze mieszają się tyle kultur, ich znaków i potrafią tak dobrze ze sobą współistnieć. To dobry przykład dla młodych. Uczniowie przedstawili też po niemiecku (to



język projektu) prezentacje, na temat różnorodności politycznej i religijnej w swoich krajach i wywiady z obcokrajowcami, zarówno uczniami jak i nauczycielami, pracującymi w ich szkołach. ➤

➤ Naszych gości przywitał Burmistrz Ożarowa Mazowieckiego, pan Paweł Kancelerz, wręczył im też upominki i wyraził swoje zadowolenie, że młodzi Europejczycy poznają Polskę ludzi młodych, uśmiechniętych, przyjaznych i otwartych na świat.

Młodzież spędziła też jeden dzień w Kazimierzu Dolnym, gdzie poznała historię miasta i historię jego żydowskiej ludności a potem tłyk adrenaliny – przejażdżka samochodami terenowymi po wąwozach lessowych. Nauczyciele udali się na jednodniową wycieczkę do Krakowa, gdzie na krakowskim rynku trafili akurat na tańczenie poloneza, do którego z chęcią się dołączyli.

Dzięki wsparciu UE uczniowie biorący udział w programie Erasmus+ ponoszą tylko nieznaczne koszty międzynarodowych podróży. Każdy, kto się zaangażuje w działania projektowe może wyjechać i przeżyć przygodę, która na długo pozostaje we wspomnieniach a dzięki mediom społecznościowym jest kontynuowana również po zakończeniu projektu.

Zapytaliśmy się uczestników, o ich wrażenia związane z pobytem w Polsce:

– „Najbardziej podobała mi się wycieczka do Kazimierza”
Hana, Chorwacja, 13 lat.

– „Super był wspólny czas z moją polską partnerką, jej przyjaciółmi i moimi niemieckimi koleżankami i kolegami”

Katharina, Niemcy, lat 17.

– „Wspólne śpiewanie w jeepie podczas przejażdżki po wąwozach, nie czułam wtedy strachu”
Julia, Polska, lat 16.

– „Podczas pobytu naszych gości w Polsce najbardziej podobało mi się to, że mogłam poznać tylu niesamowitych ludzi. Było dużo śmiechu, wspólnych rozmów, uczenia się zagranicznych słów. Te wszystkie chwile były warte naszych lez na lotnisku, gdy musieliśmy się pożegnać”

Zosia, Polska, lat 16.

– „W Polsce najbardziej podobało mi się smaczne jedzenie i to, że wszyscy ludzie byli tak przyjaźnie nastawieni”
Clara, Portugalia, lat 14.

– „Erasmus dał mi możliwość poznania innych ludzi i rozwinięcia znajomości języka. Było super!”
Mateusz, Polska, lat 14.



– „To był wspaniały tydzień, spędzony z fantastycznymi ludźmi”
Krzysztof, Polska, lat 16.

– „Mnie najbardziej podobała się Warszawa a szczególnie Muzeum Powstania Warszawskiego”
Gonçalo, Portugalia, lat 14.

– „Najbardziej podobała się integracja z – wszystkimi partnerami”
Julia, Polska, lat 14.

– „Najbardziej podobało się Stare Miasto i jego nastrój”
Tijana, Austria, lat 14.



– „Erasmus to coś więcej niż projekt, to szansa na poznanie niesamowitych ludzi i zawiązanie wielu przyjaźni”
Gosia, Polska, lat 16.

– „Tydzień w Polsce to jeden z lepszych w moim życiu”
Elif, Turcja, lat 15.

– „Najbardziej mi się to, jak wielu wspaniałych ludzi poznałam i ile nauczyłam się o ich krajach, kulturach”
Zosia, Polska, lat 16.

– „To, co mnie się najbardziej podobało, to relacje z innymi ludźmi z projektu i integracja z nimi”
Clara, Portugalia, lat 14.

– „Erasmus to projekt odkrywający najlepsze cechy uczniów – wrażliwość na drugiego człowieka i jego potrzeby, opiekuńczość, troskę, kreatywność (nikt się w trakcie tego projektu nie nudził!) oraz odpowiedzialność. To, co mnie najbardziej zaskoczyło, to obserwowanie uczniów po powrocie do szkoły – jak dojrżeli i te najpiękniejsze ich cechy, zdobyte podczas projektu nie uleciały, wręcz przeciwnie, uczniowie przenieśli je na grunt szkolny. Natomiast z perspektywy nauczyciela – poznałam nauczycieli z innych krajów, niesamowitych ludzi o otwartych głowach i sercach, z którymi nawet to, że mówiliśmy w sześciu językach nie stanowiło bariery w porozumieniu i świetnej „zabawie”

Katarzyna Karcz, nauczycielka
w Pallottim, jedna z organizatorek wizyty.

– „Erasmus to projekt, w którym poznałem różne systemy edukacyjne, spotkałem nauczycieli pełnych pasji, otwartych na inne kultury i narody, które się nie wykluczają, ale uzupełniają”

ks. Dyrektor Paweł Szczupak.

Dla mnie, koordynatorki projektu, ta wizyta była kolejną przygodą. Ogrom organizacyjny przy przyjęciu 41 gości nie stanowił dla mnie nigdy problemu, bo wszystko wynagradzają te szalone dni projektowe; nasi uczniowie, ich goście, odwiedzane miejsca, uśmiechy, wieczny harmider, prezentacje, niespodziewane problemy (jakże typowe, np. nie jeżdżące pociągi) - to tylko dodaje kolorytu tym spotkaniom. To co zostaje, jest o wiele głębsze. To relacje z rówieśnikami, akceptacja, zrozumienie, tolerancja, przyjaźń, otwartość dziś, ale też zmiana sposobu myślenia na przyszłość. Łzy przy pożegnaniach są szczerze, to są spotkania wywołujące emocje i dlatego pozostają w sercach i umysłach na zawsze. ■

Kalendarz liturgiczny

Lipiec 2018

1	Niedziela. Trzynasta Niedziela zwykła Mdr 1,13-15; 2, 23-24; Ps 30, 2 i 4. 5-6. 11 i 12a i 13b; 2 Kor 8,7. 9. 13-15; por. 2 Tm 1,10b; Mk 5, 1-43;	16	Poniedziałek. Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel Iz 1,11-17; Ps 50, 7-8. 16bc-17. 21 i 23; Por. Mt 10,40; Mt 10,34-11, 1;
2	Poniedziałek. Dzień Powszedni Am 2, -10. 13-16; Ps 50, 16bc-17. 18-19. 20-21. 22-23; Ps 95, 8ab; Mt 8,18-22;	17	Wtorek. Dzień Powszedni Iz 7,1-9; Ps 48, 2-3a. 3bc-4. 5-6. 7-8; Ps 95, 8ab; Mt 11,20-24;
3	Wtorek. Święto św. Tomasza, apostoła Ef 2,19-22; Ps 117, 1-2 (R.: por. Mk 16,15); J 20,29; J 20,24-29;	18	Środa. Dzień Powszedni albo wspomnienie bł. Szymona z Lipnicy, prezbitera Iz 10,5-7. 13-16; Ps 94, 5-6. 7-8. 9-10. 14-15; por. Mt 11,25; Mt 11,25-27;
4	Środa. Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Elżbiety Portugalskiej Am 5,14-15. 21-24; Ps 50, 7ab i 8. 9-10. 11-12. 16bc-17; Am 5,14; Mt 8,28-34;	19	Czwartek. Dzień Powszedni Iz 26,7-9. 12. 16-19; Ps 102, 13-14ab. 15-16. 17-19. 20-21; Mt 11,28; Mt 11,28-30;
5	Czwartek. Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Antoniego Marii Zaccarii, prezbitera albo wspomnienie św. Marii Goretti, dziewicy i męczennicy Am 7,10-17; Ps 19, 8-9. 10-11; 2 Kor 5,19; Mt 9,1-8;	20	Piątek. Wspomnienie bł. Czesława, prezbitera Iz 38,1-6. 21-22. 7-8; Iz 38, 10. 11. 12abcd. 16; J 10,27; Mt 12,1-8;
6	Piątek. Wspomnienie bł. Marii Teresy Ledóchowskiej, dziewicy Iz 58,6, 10; Ps 98, 1. 2-3ab. 3cd-4. 5-6 (R.: por. 2); J 3,16; J 4,34-38;	21	Sobota. Dzień Powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny w sobotę albo wspomnienie św. Wawrzyńca z Brindisi, prezbitera i doktora Kościoła albo wspomnienie św. Apolinarego, biskupa i męczennika Mi 2,1-5; Ps 10, 1-2. 3-4. 7-8. 14; Mt 11,29ab; Mt 12,14-21;
7	Sobota. Dzień Powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Am 9,11-15; Ps 85, 9. 11-12. 13-14; Jk 1,18; Mt 9,14-17;	22	Niedziela. Szesnasta Niedziela zwykła Jr 23,1-6; Ps 23, 1-2a. 2b-3. 4. 5. 6; EF 2,13-18; J 10,27; Mk 6,30-34;
8	Niedziela. Czternasta Niedziela zwykła Ez 2,2-5; Ps 123, 1-2a. 2bcd. 3-4; 2 Kor 12,7-10; Łk 4,18; Mk 6,1-6;	23	Poniedziałek. Święto św. Brygidy, zakonnicy, Patronki Europy Ga 2,19-20; Ps 34, 2-3. 4-5. 6-7. 8-9. 10-11 (R.: por. 9a); J 15,9b. 5b; J 15,1-8;
9	Poniedziałek. Dzień Powszedni albo wspomnienie świętych męczenników Augustyna Zhao Rong, prezbitera, i Towarzyszy Oz 2,16. 17b-18. 21-22; Ps 145, 2-3. 4-5. 6-7. 8-9; por. 2 Tm 1,10b; Mt 9,18-26;	24	Wtorek. Wspomnienie św. Kingi, dziewicy Mi 7,14-15. 18-20; Ps 85, 2-3. 5-6. 7-8; J 14,23; Mt 12,46-50;
10	Wtorek. Dzień Powszedni Oz 8,4-7. 11-13; Ps 115, 3-4. 5-6. 7ab-8. 9-10; Mt 4,23; Mt 9,32-37;	25	Środa. Święto św. Jakuba, apostoła 2 Kor 4,7-15; Ps 126, 1-2ab. 2cd-3. 4-5. 6 (R.: por. 5); J 15,16; Mt 20,20-28;
11	Środa. Święto św. Benedykta, opata, patrona Europy Prz 2,1-9; Ps 34, 2-3. 4 i 6. 9 i 12. 14-15 (R.: por. 2); Dz 4,32-35; Mt 19,29; Mt 19,27-29;	26	Czwartek. Wspomnienie św. Joachima i Anny, rodziców Najświętszej Maryi Panny Syr 44,1. 10-15; Ps 132, 11. 13-14. 17-18 (R.: por. Łk 1,32a); Por. Łk 2,25c; Mt 13,16-17;
12	Czwartek. Wspomnienie św. Brunona Bonifacego z Kwerfurtu, biskupa i męczennika Iz 52,7-10; Ps 96, 1-2. 3 i 6. 7-8. 9-10ac (R.: por. 3); 1 Tes 2,2b-8; J 15,16; J 15,9-17;	27	Piątek. Dzień Powszedni Jr 3,14-17; Jr 31, 10. 11-12ab. 13; Por. Łk 8,15; Mt 13,18-23;
13	Piątek. Wspomnienie świętych pustelników Andrzeja Świerada i Benedykta Syr 2,7-11; Ps 1, 1-2. 3. 4 i 6 (R.: por. 1); Mt 6,33; Mt 6,1. 5-8;	28	Sobota. Dzień Powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny w sobotę albo wspomnienie św. Sarbeliusza Makhłuf, prezbitera Jr 7,1-11; Ps 84, 3-4. 5-6a i 8a. 11; Jk 1,21; Mt 13,24-30;
14	Sobota. Dzień Powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny w sobotę albo wspomnienie św. Kamila de Lellis, prezbitera albo wspomnienie św. Henryka Iz 6,1-8; Ps 93, 1. 2 i 5; 1 P 4,14; Mt 10,24-33;	29	Niedziela. Siedemnasta Niedziela zwykła 2 Krł 4,42-44; Ps 145, 10-11. 15-16. 17-18; EF 4,1-6; Łk 7,16; J 6,1-15;
15	Niedziela. Piętnasta Niedziela zwykła Am 7,12-15; Ps 85, 9ab-10. 11-12. 13-14; EF 1,3-14; por. EF 1,17-18; Mk 6,7-13;	30	Poniedziałek. Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Piotra Chryzologa, biskupa i doktora Kościoła Jr 13,1-11; Pwt 32,18-19. 20. 21; Jk 1,18; Mt 13,31-35;
		31	Wtorek. Wspomnienie św. Ignacego z Loyoli, prezbitera Jr 14,17-22; Ps 79, 8-9. 11 i 13 (R.: por. 9cd); por. Mt 13,37b; Mt 13,36-43;

Kalendarz liturgiczny

Sierpień 2018

1	Środa. Wspomnienie św. Alfonsa Marii Liguoriego, biskupa i doktora Kościoła Jr 15,10. 16-21; Ps 59, 2-3. 4-5a. 10-11. 17; J 6,63b. 68b; Mt 13,44-46;
2	Czwartek. Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Euzebiusza z Vercelli, biskupa albo wspomnienie św. Piotra Juliana Eymarda, prezbitera Jr 18,1-6; Ps 146, 1-2. 3-4. 5-6ab; por. Dz 16,14b; Mt 13,47-53;
3	Piątek. Dzień Powszedni Jr 26,1-9; Ps 69, 5. 8-10. 14; 1 P 1,25; Mt 13,54-58;
4	Sobota. Wspomnienie św. Jana Marii Vianneya, prezbitera Jr 26,11-16. 24; Ps 69, 15-16. 30-31. 33-34; Mt 5,10; Mt 14,1-12;
5	Niedziela. Osiemnasta Niedziela zwykła Wj 16,2-4. 12-15; Ps 78, 3 i 4bc. 23-24. 25 i 54; Ef 4,17. 20-24; Mt 4,4b; J 6,24-35;
6	Poniedziałek. Święto Przemienienia Pańskiego Dn 7,9-10. 13-14; Ps 97, 1-2. 5-6. 9; 2 P 1,16-19; Mt 17,5c; Mk 9, -10;
7	Wtorek. Dzień Powszedni albo wspomnienie świętych męczenników Sykstusa II, papieża, i Towarzyszy albo wspomnienie św. Kajetana, prezbitera Jr 30,1-2. 12-15. 18-22; Ps 102, 16-18. 19-20a i 21. 29 i 22-23; Ps 130, 5; Mt 15,1-2. 10-14; Mt 14,22-36;
8	Środa. Dzień Powszedni Jr 31,1-7; Jr 31,10. 11-12ab. 13; Łk 7,16; Mt 15,21-28;
9	Czwartek. Święto św. Teresy Benedykty od Krzyża, dziewicy i męczennicy, patronki Europy Oz 2,16b. 17b. 21-22; Ps 45, 11-12. 14-15. 16-17; Mt 25,1-13; Mt 16,24-27;
10	Piątek. Święto św. Wawrzyńca, diakona i męczennika Mdr 3,1-9; Ps 112, 1-2. 5-6. 7-8. 9; 2 Kor 9,6-10; J 12,26; J 12,24-26;
11	Sobota. Wspomnienie św. Klary, dziewicy Ha 1,12 – 2, 4; Ps 9, 8-9. 10-11. 12-13; por. 2 Tm 1,10b; Mt 17,14-20;
12	Niedziela. Dziewiętnasta Niedziela zwykła 1 Krl 19,4-8; Ps 34, 2-3. 4-5. 6-7. 8-9; Ef 4,30 – 5, 2; J 6,51; J 6,41-51;
13	Poniedziałek. Dzień Powszedni albo wspomnienie świętych męczenników Poncjana, papieża, i Hipolita, prezbitera Ez 1,2-5. 24-28c; Ps 148, 1-2. 11-13ab. 13c-14; 2 Tes 2,14; Mt 17,22-27;
14	Wtorek. Wspomnienie św. Maksymiliana Marii Kolbego, prezbitera i męczennika Mdr 3,1-9; Ps 116B, 10-11. 12-13. 16-17; 1 J 3,13-16; J 12,25; J 15,12-16;
15	Środa. Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny Wieczorna Msza wigilijna 1 Krn 15,3-4. 15-16; 16, 1-2; Ps 132, 6-7. 9-10. 13-14; 1 Kor 15,54-57; Łk 11,28; Łk 11,27-28; Msza w dzień Ap 11,19a; 12, 1. 3-6a. 10ab; Ps 45, 7 i 10. 11-12. 14-15; 1 Kor 15,20-26; ; Łk 1,39-56;

16	Czwartek. Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Stefana Węgierskiego Ez 12,1-12; Ps 78, 56-57. 58-59. 61-62; Ps 119, 135; Mt 18,21-19, 1;
17	Piątek. Wspomnienie św. Jacka, prezbitera Iz 61,1-3a; Ps 40, 2 i 5. 7-8a. 8b-10; 2 P 1,2-11; Mk 1,17; Mk 1,14-20;
18	Sobota. Dzień Powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Ez 18,1-10. 13b. 30-32; Ps 51, 12-13. 14-15. 18-19; por. Mt 11,25; Mt 19,13-15;
19	Niedziela. Dwudziesta Niedziela zwykła Prz 9,1-6; Ps 34, 2-3. 10-11. 12-13. 14-15; Ef 5,15-20; J 6,56; J 6,51-58;
20	Poniedziałek. Wspomnienie św. Bernarda, opata i doktora Kościoła Syr 15,1-6; Ps 119, 9-10. 11-12. 13-14; J 15,9b. 5b; J 17,20-26;
21	Wtorek. Wspomnienie św. Piusa X, papieża Ez 28,1-10; Pwt 32,26-27ab. 27cd-28. 30. 35cd-36ab; 2 Kor 8,9; Mt 19,23-30;
22	Środa. Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Królowej Iz 9, -3. 5-6; Ps 113, 1-2. 3-4. 5-6. 7-8; Łk 1,28; Łk 1,26-38;
23	Czwartek. Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Róży z Limy, dziewicy Ez 36,23-28; Ps 51, 12-13. 14-15. 18-19; Ps 95, 8ab; Mt 22,1-14;
24	Piątek. Święto św. Bartłomieja, apostoła Ap 21,9b-14; Ps 145, 10-11. 12-13ab. 17-18 (R.: por. 12); J 1,49b; J 1,45-51;
25	Sobota. Dzień Powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny w sobotę albo wspomnienie św. Józefa Kalasatego, prezbitera Ez 43,1-7a; Ps 85, 9ab-10. 11-12. 13-14; Mt 13,9a; Mt 23,1-12;
26	Niedziela. Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej Prz 8,22-35; Iz 2, 2-5; Ps 48, 2-3ab. 9. 10-11. 13-15; Ga 4,4-7; Łk 1,28; J 2,1-11;
27	Poniedziałek. Wspomnienie św. Moniki Syr 26,1-4. 13-16; Ps 131, 1. 2-3; J 8,12b; Łk 7,11-17;
28	Wtorek. Wspomnienie św. Augustyna, biskupa i doktora Kościoła 1 J 4,7-16; Ps 119, 9-10. 11-12. 13-14; Mt 23,9a. 10b; Mt 23,8-12;
29	Środa. Wspomnienie męczeństwa św. Jana Chrzciciela Jr 1,17-19; Ps 71, 1-2. 3-4a. 5-6. 15ab i 17; Mt 5,10; Mk 6,17-29;
30	Czwartek. Dzień Powszedni 1 Kor 1,1-9; Ps 145, 2-3. 4-5. 6-7; Mt 24,42a. 44; Mt 24,42-51;
31	Piątek. Dzień Powszedni 1 Kor 1,17-25; Ps 33, 1-2. 4-5. 10-11; Łk 21,36; Mt 25,1-13;

Terminarz Parafialny

MSZE ŚWIĘTE

niedziele i święta: 7.00, 9.00, 10.30 (dla rodzin),
12.00 (suma), 15.00 (z koronką), 18.00,
20.00 (dla młodzieży)
dni powszednie: 7.00, 15.00 (z koronką), 18.00

SAKRAMENT POJEDNANIA

podczas każdej Mszy św.

NABOŻEŃSTWO DO BOŻEGO MIŁOSIERDZIA

codziennie o 15.00 (transmitowane
przez TV Misericordia)

ADORACJA NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

codziennie 16.00-18.00

I CZWARTKI MIESIĄCA:

– Msza św. w intencji powołań
kapłańskich, zakonnych i misyjnych: 18.00

I PIĄTKI MIESIĄCA:

– nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana
Jezusa po Mszy św. o 7.00
– odwiedziny chorych od 9.00

I SOBOTY MIESIĄCA:

– Msza święta i nabożeństwo o 10.00

NABOŻEŃSTWA FATIMSKIE

13 – każdego miesiąca od maja
do października o 18.00

KANCELARIA PARAFIALNA:

czwartki: 8.00-10.00, 16.00-17.45
soboty: 8.00-10.00

SPOTKANIA GRUP

W SALKACH PARAFIALNYCH:

Żywy różaniec:

pierwsze niedziele miesiąca – 16.00

Akcja Katolicka:

co drugi wtorek po Mszy św. wieczornej

Grupa Charytatywna:

spotkania: raz w miesiącu w środy

dyzury: wtorki 16.00-18.00 w magazynie

Wspólnota Faustinum:

trzecie piątki miesiąca – 18.30 Wspólnota

Krwi Chrystusa:

czwartki po adoracji

Przyjaciele Oblubieńca:

wtorki – 19.00

Ruch Rodzin Nazaretańskich:

poniedziałki po Mszy św. o 18.00

Domowy Kościół:

czwartki – 18.00

Lektorzy: soboty – 10.00

Ministranci: soboty – 11.00

Pallotyńskie Nutki:

soboty – 14.00